



## Mem to wirus, który zostaje w twojej głowie

wywiad z Marcinem Ilskim

**Władza Sądzenia:** Czy popularność memów jest, Twoim zdaniem, świadectwem czegokolwiek istotnego na poziomie produkcji kultury symbolicznej. Jeśli tak, to czego? Dlaczego, jak się zdaje, memy są integralną częścią świata ludzi młodych? Czy jest to wpływ upraszczania treści i formy komunikatów kultury, czy też coś zupełnie innego decyduje o popularności wśród młodych odbiorców? Czym według Ciebie jest mem i oparta o niego komunikacja? Czemu i komu służy ten rodzaj komunikatów?

**Marcin Ilski:** Samo pojęcie „mem” wzięte od Dawkinsa jest interesujące, bo oznacza coś co rozprzestrzenia się drogą wirusową. To sposób w jaki funkcjonuje współczesny rynek, a przeniknięcie tego do strefy spontanicznej często komunikacji informacyjnej sporo mówi nam o stopniu drenażu naszego życia przez dyktat rynku konsumpcji. Dla mnie memy nie są związane z uproszczeniami, to często bardzo gęste i zawite komunikaty, które mogą wymagać głębszego przygotowania odbiorcy. Jednocześnie unikają one pułapki, która stoi przed poważnymi analizami wymagającymi używania specyficznego języka i formy. Mem może stać się „esencją”, krótkim przekazem, który niczym inteligentny pocisk trafia w ściśle określone środowiska i obszary mózgow.

Internetowe memy postrzegam generalnie jako bardzo pozytywne zjawisko. Przyczyniają się one bowiem bardzo często do ożywienia autentycznej dyskusji i praktycznego treningu rozumienia, że głębsze poznanie czyis poglądów niekoniecznie oznacza głębszą zgodę i poszerzenie pola możliwej współpracy. Dzięki memom wiele tematów jest przekłamywanych, ale paradoksalnie doprowadza to często do tego, że ostatecznie są one jednak mocno analizowane, co kończy się często zmianą punktu widzenia na daną sprawę. W przeciwieństwie do swojej matki, plotki – memy podlegają procesom krytycznej i konkretnej analizy, która zostawia w głowach równie trwałe ślady jak dawniej plotka. Pojawiające się pod memami wypowiedzi są często szokujące i mrozące krew w żyłach, ale spotykają się one też z błyskawiczną ripostą, co w przypadku plotki było o wiele trudniejsze i mniej słyszalne.

**WS:** Czy widzisz ryzyko „płyctyczny” komunikacji opartej na memach? Pytamy zarówno o problem nadmiernych uproszczeń, a niekiedy może i wulgaryzacji treści źródłowych (o charakterze refleksyjnym, nierzadko socjologiczno-filozoficznym) cytowanych w memach, zarówno po stronie nadawcy, jak i, może przede wszystkim, po stronie odbiorcy. Sam doskonale zdajesz sobie sprawę z nieodzowności





wieloletnich studiów/treningów w myśleniu krytycznym, których nie zastąpi edukacja poprzez memy.

**Marcin Ilski:** W tym pytaniu jest trochę niepotrzebnego „ból dupy” (wybaczenie doświadczenia). Czym bowiem ma być ta płytka, w porównaniu z jaką głębią chcemy ją ustanowić i w czym ma to nam pomagać? Jeśli marzymy o pewnej demokratyzacji przekazu treści, które są dla nas ważne, to gdzie mamy się zatrzymać? Tzw. trudny język powoduje zniechęcenie do zagłębiania się w daną sprawę. Nie oczekujemy, że każdy ma za sobą te same lektury i te same fascynacje, jeśli chcemy go zaprosić do naszego świata, to nie widzę niczego złego jeśli zrobi się to za pomocą bardzo prostych komunikatów. Tak na początek. Istnieją zapewne pewne treści, których po prostu nie da się przedstawić bardzo skrótowo, ale ten problem

jest związany z późniejszym etapem, z momentem, gdy ktoś postanawia się bliżej zapoznać z tym, co mamy do opowiedzenia/przekazania. Memy nie mają zastąpić edukacji, mają do niej zapraszać i do niej zachęcać.

**WS:** Czy istnieją szanse na to, żeby człowiek obcujący przede wszystkim z kulturą memów wykonał „następny krok”. Pytamy zarówno o prawdopodobieństwo kształtowania bardziej świadomych postaw na poziomie intelektualnym, tj. o poszerzenie pola własnej wolności, jak i o ewentualny zaczyn rewolucjonizujący sposoby codziennego postępowania jednostek. Czy to prawdopodobieństwo w ogóle da się w przybliżeniu ocenić „statystycznie”?

**Marcin Ilski:** Oczywiście, że istnieje na to szansa. Nie należy tylko przy tym zakładać

ile osób oznacza „sukces” takiego projektu. Edukacja nie jest związana z „sukcesami” lub ich brakiem, tylko z rozpoczęciem specyficznego procesu wychodzenia poza dostępne komuś na dany moment ramy rzeczywistości. W przypadku waszego pytania o poszerzenie pola wolności sprawa się dla mnie lekko komplikuje. Wolność nie jest dla mnie bowiem obecnie jakimkolwiek rzeczywistym wyzwaniem. Wydaje się być specyficzną odmianą fetyszu w formie towaru. Obecnie „wolni” są prawie wszyscy i prawie od wszystkiego, a „wolność” brzmi mi jak puste znaczące, które zakrywa realne traumy konieczności ciągłego wyboru i związanych z nim konsekwencji.

**WS:** Jak oceniłbyś kulturę memów w kategoriach funkcjonalnych? Czy w Twoim przypadku mają charakter dydaktyczny (publicystyczny i moralizatorski), czy są wyrazem silnej niechęci do zastanych okoliczności dziejowych? Może spełniają zupełnie inne funkcje?

**Marcin Ilski:** Memy wydają mi się bardziej funkcjonalne niż to się nam czasem zdaje. Pełnią rolę „plotki” przekazywanej z mocą błyskawicy i z prędkością światła. Tak jak w przypadku plotki rzadko są też weryfikowane i sprawdzane (choć to powoli na szczęście się zmienia). Doprowadza to często do sytuacji, w której o sile oddziaływania memów decyduje ich atrakcyjność i nieszablonowość, a nie to jakiej jakości i wiarygodności jest informacja, którą przekazuje/wytwarza.

Moje memy mają charakter poznawczy. Mają zachęcić do refleksji, do podjęcia wysiłku zastanowienia się „co on, kurwa, miał na myśli”, do wejścia w spór, którego wynikiem ma być poszerzenie pola świadomości. Nie jest przy tym skrajnie istotne, czy to poszerzenie kończy się zmianą optyki danego zjawiska.

Jeśli pytasz mnie czy są one wyrazem silnej niechęci wobec zastanych okoliczności dziejowych, to odpowiadam tak i jednocześnie nie. Tak – bo nie mam wrażenia, że żyję w najlepszym z możliwych światów,







który ma być może jakieś tam ograniczenia i problemy, ale na boga nie oczekujemy zbyt wiele. Tego rodzaju narracja święci obecnie triumfy, a jest wyjątkowo niebezpieczna, bo pozbawia nas chęci tworzenia alternatywnych wersji przyszłości, które są dla mnie podstawą rozwoju w jego pozytywnym znaczeniu. Nie – bo silnie przemawia do mnie naświetlona przez Sloterdijka dynamika powstawania resentymentów i związanych z tym konsekwencji.

**WS:** W wyniku jakich okoliczności nazwałś swój fanpage „Posthumanizm. Ludzie to fikcja” i czy należy to odczytywać jako swego rodzaju drogowskaz dla wszystkich śledzących publikowane przez Ciebie memy? Do jakich autorów

nawiązujesz w swoich memach najczęściej i czym są te przywołania motywowane? Przywoływana wielokrotnie w Twoich memach twórczość Petera Sloterdijka może być świadectwem tego, że swojej pracy nadajesz charakter polityczny. Czy zgodzisz się z tym, że można ją oceniać w kategoriach afiliacji politycznych?

**Marcin Ilski:** Fanpage powstał podczas zebrania podziemnej międzynarodówki anarcho-syndykalistycznej w Łodzi. Żartuję. Impulsem do jego eksplozji był tak naprawdę tekst Agaty Bielik-Robson zamieszczony na stronie Krytyki Politycznej we wrześniu 2014 roku. Tyczył się on meandrów posthumanizmu i zrobił na mnie mocne wrażenie. Sama postać pani Agaty wzbudza

w środowiskach mi bliskich światopoglądowo dość dziwne reakcje. Mam czasem wrażenie, że jest ona dla niektórych persona non grata, a powody tego stanu rzeczy nie są tłumaczone zazwyczaj zbyt jasno. Pani Agata to chyba mały, upierdliwy, ale jednocześnie głęboko zakorzeniony kamyk w bucie czystego ideowo lewicowca. Ja niezwykle ją cenię i nawet jeśli czasem się z nią zwyczajnie nie zgadzam, to bardzo podoba mi się jakie tematy wprowadza do dyskusji, jak podważa dogmaty i w jaki sposób opisuje polską rzeczywistość. Fanpage jest w tym wymiarze do niej podobny.

Sloterdijk. Dziwna sprawa. Rzeczywiście, to jeden z najbardziej ożywczych intelektualnie myślicieli naszych dni. Jednocześnie zaś jego poczucia, intuicje i wnioski nie zawsze odpowiadają moim, a nawet są dla mnie momentami trudne do przyjęcia. Bardzo sobie cenię i nieustannie korzystam z jego refleksji, przesiewam ją jednak przez własnoręcznie stworzone umysłowe sito, na którym pozostawiam często dywagacje Sloterdijka zmierzające w kierunku wykazania, że problemem, który dręczy nas wyjątkowo jest np. odejście od relacji mistrz-uczeń, co wydaje się dręczyć wielu mądrych skądinąd mężczyzn po przekroczeniu pewnego wieku i usadowieniu się w pewnych hierarchicznych strukturach związanych ze zdobywaniem wiedzy.

Co do polityki zaś. Tak, Posthumanizm ma być wezwaniem do jej uprawiania, naprawiania, rozumienia i wykorzystywania do polepszania funkcjonowania otaczającego nas świata. Bez mądrego uprawiania polityki bowiem nie da się utrzymać niezbędnego do procesów związanych z „oświecaniem” wyjścia poza stan i rządy Natury, która jako suweren podejmuje kluczowe decyzje, co do dalszego naszego istnienia lub też nieistnienia.

**WS:** Twój fanpage ma dużą „widzialność” internetową, jest polecany przez znaczące podmioty dyskursu publicznego, by wspomnieć choćby Krytykę Polityczną, a więc naturalną kolejną rodzi też spory wokół jego sensu i celowości Twojej pracy. Czego najczęściej dotyczą te kontrowersje, jakie są ich źródła i czy są one w jakikolwiek sposób rozstrzygalne?

**Marcin Ilski:** Celowość pracy. Lubię to określenie. Fascynuje mnie na swój sposób. Z jednej strony zgadzam się z tym, że człowiek szuka w życiu jakiegoś sensu. Nie mam natomiast przekonania, że sens i cel to słowa równoznaczne. Niektórym memom celowość nadaję ja, ale często są one robione w pewnej abstrakcyjnej atmosferze w mojej głowie i wtedy cel nadają im odbiorcy. I bywa on dla mnie samego dość zaskakujący. Posthumanizm ma chyba w sobie mało celowości, więcej zaś wizyjności. Nie, nie chodzi mi o psychodelkę, daleki jestem od tego. Świat po prostu stał się zbyt zorientowany na cele, a zbyt mało szuka zaskakującej utopii przyszłości. Cele długofalowe? To abstrakcja. Cele krótkoterminowe? Zazwyczaj zieje z nich otchłń rozpacz. Jeśli wiecie co mam na myśli...

Kontrowersje? Oj, pewnie są. Choć akurat nie byłem obiektem żadnego spektakularnego hejtu, ani nikt nie zgłosił strony do zbanowania. W tym względzie Posthumanizm pozostaje daleko w tyle za tuzami social media. Sądzę, że na przeszkodzie stoi czasem słaba „rozumiałość” memów, które się pojawiają. Czasami mam wrażenie, że nikt – oprócz mnie – ich nie kuma. To chyba specyfika mojego mózgu, który sam z siebie wyzwala dziwne substancje psychoaktywne. Z innej strony zaś: Nie mam potrzeby być elitarny i to chyba wkurza (lub wkurzało) niektórych. Żaden Wiesławiec DeLux (przy okazji: szczerzy

szacunek), tylko taka polska mieszanina przasnianych obrazków bez żadnej porządnej obróbki z czasem patetycznymi, a czasem złośliwymi obserwacjami.

**WS: Czy Twoje memy są raczej wynikiem pewnego rodzaju impulsu czy namyślu i pracy, którą się wielokrotnie poprawia? Które z nich zyskały największą popularność i, Twoim zdaniem, dlaczego? Które i dlaczego uważasz osobiście za najlepsze?**

**Marcin Ilski:** Chciałbym napisać, że są one wynikiem „namyślu i pracy”, ale nie będzie to do końca prawda. Znowu wchodzimy tutaj w ciekawy, a chyba mocno nieświadomy fałszywy konflikt pomiędzy mitem geniusza a mitem ciężkiej pracy. Moje memy powstają „spontanicznie”, tzn. siadam do komputera z naręczem książek lub też bez nich i dokonuję szybkiej syntezy, która owocuje jakąś konkretną treścią (czasem jest to mem, czasem tekst, czasem muzyka). Ta „spontaniczność” nie jest jednak do końca dobrym określeniem procesu, który się odbywa. Zdarzenie jest bowiem wynikiem wielu lat czytania, obserwowania i myślenia, wygląda na umiejscowione tylko w danej chwili, ale stoją przeciw za nim moje modele myślowe, struktury systemu, który stwarzam ciągle w swojej głowie oraz trendy i wzorce, które aktualnie są mi bliskie.

Rzadko poprawiam memy. Od pewnego momentu jest to działanie świadome. One mają być w pewnym sensie ułomne, wkurzające, skłaniające do natychmiastowej interwencji językoznawczej, ortograficznej i ideologicznej. Szczerze podziwiam osoby, które swoje memy dopieszczają formalnie i graficznie, Posthumanizm jest jednak pod tym względem inny, on ma pokazywać tarcie między przasnianą i brakiem dbałości

o higienę językową a kulturą wysoką wraz ze związaną z nią paradą wysublimowania na wszelkich możliwych płaszczyznach. To tarcie bowiem stanowi o specyfice Polski jako kondominium naukowo – religijnego pod zarządem wyraźnie już zmęczonych i wkurzonych swoją rolą chochołów. Posthumanizm jest „brudny”. Umorusał się zarówno wysokim dyskursem akademickim jak i gównem z polskiego pola i ulicy. Nie szuka dla nich przestrzeni wspólnej, komentuje raczej napięcie, które się przy okazji wytwarza

Największa popularność? To będzie ciekawe: zazwyczaj są to memy, które sam uważam często za średnio udane, te zaś, które sprawiają mi najwięcej radości okazują się często ubogimi krewnymi tych pierwszych. Obserwując to zjawisko postanowiłem w pewnym momencie, że całkowicie świadomie będę dbał o to, by pojawiały się zarówno pierwsze, jak i drugie. Te o dużej klikalności mają znaczenie „marketingowo-propagandowe” – przyciągają do Posthumanizmu nowe osoby, te wysublimowane zaś (moim zdaniem) albo niezrozumiałe (zdaniem oglądających i czytających) mają być kolejnym etapem swoistej edukacji, zachętą do poszukiwań głębszych sensów, poznawania nowych pojęć, ludzi, książek, muzyki itp.

Nie będę wymieniał tutaj tych „najpopularniejszych” i „najukochańszych” – nie prowadzę takich statystyk. Próbuje to w pewnym sensie „robić” za mnie Facebook, sugerując mi non stop, że dany post jest popularniejszy niż inne dodane w tym samym czasie. Kryje się jednak za tym pewna presja podążania za tym, co się „podoba” co, przy olbrzymim szacunku dla odbiorców moich działań, nie jest kierunkiem, w którym miałby zmierzać Posthumanizm.

**WS: O co istotnego, a dotyczącego memów, nie zapytaliśmy?**

**Marcin Ilski:** Nie zapytaliście czy memy są, zgodnie z obiegową opinią, czymś strasznie ulotnym i nietrwałym. Z mojej perspektywy bowiem nie są. Mem to wirus, który zostaje w twojej głowie, zmienia ją, dostosowuje ją do odebrania informacji, którą ze sobą niesie. Memy zmieniają świadomość, to proces długotrwały i mało widoczny, ale możliwie skuteczny. Wyjście POZA poczucie, że jest to tylko ulotna igraszka zmienia podejście do nich jako do narzędzia edukacji.

Nie zapytaliście też czy lubię słowo „mem”. Nie, bardzo nie lubię, bo niezbyt trawię Dawkinsa. Kompletnie mi z nim nie po drodze. Mem jest zabarwiony życiu nie znalazłem dotychczas skuteczniejszego sposobu przekazywania wielu skomplikowanych lub też nieoczywistych treści. To narzędzie, które może zmieniać wiele w perspektywie, paradoksalnie, dłuższego czasu. Jeśli będę miał czas, ochotę i uwagę ludzi, to chciałbym, by przez najbliższe cztery lata ten fanpage służył promowaniu idei, ludzi i miejsc mi bliskich, by pomógł (na tyle, na ile to możliwe) w zmianie ogólnokrajowej świadomości, co do dostępnych rozwiązań, spojrzeń oraz kierunków działań.

I niech to będzie cegła na rzecz budowy jakiejś sensownej budowli, gdzie metaforycznie będą mogli się spotykać Ci, którym potrzeba czegoś więcej niż smutno-zdumiewające marzenia o Narodzie, który nie musi mieć Państwa. ☹

**Marcin Ilski** – redaktor

fanpage’a „Posthumanizm. Ludzie to fikcja”. Smutny trener rozwoju osobistego i twórca strony, która wyjaśnia fenomen PiS z punktu widzenia ukrytego za tą partią czystego anarchosyndykalizmu. Gdy musi zarabiać pieniądze nie do końca



wie, co ma robić, ale wciąż udaje mu się podtrzymać mit specjalisty z zakresu budowania zespołów, rozwiązywania konfliktów i myślenia systemowego. Nie wierzy w Posthumanizm.